Nr. 110 Kraków, czwartek 16 maja 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f.; za granicą 4 fr
Cena numeru pojedynczego 12h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 910.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitowe pierwszy raz 40 h, następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

Kompromis na Węgrzech. — W Prusiech równe prawo wyborcze znowu odrzucone. — Nowa porażka „niezależnych" w Niemczech.

Zjazd w głównej kwaterze niemieckiej.

Zjazd w niemieckiej kwaterze głównej pomiędzy innemi sprawami — w nowem wydaniu, zajął się i sprawą polską. Rozpatrzmy, na jakiem tle.

Wspominaliśmy już, cytując „Vossische Zeitung" — a jej wywody, znikąd nie kwestyonowane, weszły już, jako temat roztrząsań, do prasy austryackiej — iż sprawa polska jest punktem wyjścia i pewnych projektów zmian wewnątrz monarchii.

Mianowicie Węgry chcą zaokrąglić swój kraj Bośnią, Hercegowiną i Dalmacyą i w sprawie polskiej upatrują punkt zaczepienia dla tego żądania.

Za tę cenę godzą się na wznowienie kwestyi, t. zw. austro-polskiego rozwiązania. — Ponieważ w rządzie wspólnym dwie teki piastuje bar. względnie obecnie hr. Burian, adherent Tiszy, ponieważ austryacka połowa monarchii znajduje się dziś w stanie politycznego obezwładnienia — tem snadniej rzec można, że Węgry nadają ton polityce państwowej.

„Obraz przyszłości, który hr. Burian rozwinął w głównej kwaterze niemieckiej — domyśla się „Morgenzeitung" — zawiera tedy po jednej stronie: Królestwo Polskie w związku z Austryą, po drugiej zwiększone Węgry.

Wszystkie trzy państwa byłyby spojone wzajem unią personalną (unia austro-węgierska jest realną, a nie personalną — red. „Nap.").

Obraz ten poniekąd Austryę zaskoczy, gdyż— dodaje ów dziennik — nasza ściślejsza ojczyzna wyglądałaby w ten sposób nieco zredukowaną. Ale, jak rzeczy stoją, liczy się ponoć z tem, że Austrya musi się przyzwyczajać do niespodzianek".

Nawiasowo tu dodamy, że z punktu widzenia stosunków austryackich i kursu, wymierzonego przeciwko Czechom i południowym Słowianom, żywioł niemiecki dziś chętniej gotów iść na kombinacyę, wydzielającą Galicyę z obrębu Austryi, gdyż chodziłoby mu o umocnienie swego stanowiska na obszarze t. zw. „Kernlaender" (rdzennych krajów) Austryi przez odseparowanie „Randlaender" (późniejszych nabytków „kresowych") — a więc Dalmacyi i Galicyi.

Poza tymi czynnikami: madziarskim i austryacko-niemieckim i ich kombinacyami chodzić musiało Burianowi o zgodę Niemiec na ponownie postawione austro-polskie rozwiązanie.

Tu ze strony Niemiec sprawa polska rozpatrywaną jest, jako jedna z ewentualnych cen za petryfikacyę (uniezmiennienie) przymierza, unię wojskową i celną.

Słowem, Austro-Węgry miałyby związać swój los w zupełności z losem Niemiec i na dziś i na przyszłość.

Po niedyskrecyach czerninowskich, Niemcy znalazły drogę ułatwioną do obstawania przy takim programie, któryby im, jako państwu szczególnie angażującemu się w kierunku nieliczenia się z usposobieniem swoich przeciwników zapewniał nierozerwalny sojusz z Austro-Węgrami.

Słusznie niepokoi się „Arbeiter Zeitung", iż taki sojusz ujemnie przesądza ideał wilsonowski — stworzenia związku ludów. Przeciwko takiemu sojuszowi będzie musiała koalicya podobny ukuć sojusz. A co znaczą takie sojusze wykazała wojna obecna, gdzie spór Austryi z Serbią, kolejno wstrząsając łańcuchami sojuszów — powszechny huragan wojenny wywołał.

Byłoby to zatem utrwaleniem podziału świata na dwa wrogie obozy, utrwaleniem współzawodnictwa zbrojności, byłoby rozszerzeniem się walki gospodarczej — wieczną obawą wojny.

Z niepokojem pyta dziennik wiedeński, dokąd sięgną zobowiązania wzajemne austro-węg.-niemieckie? Układ z r. 1879 zawierał tylko obowiązek wzajemnej pomocy do walki z Rosyą, o ileby ona odegrała rolę zaczepną. Jakże dzisiaj? Interesy Niemiec rozciągają się na całej kuli ziemskiej. Niemcy stwarzają w Finlandyi, Estonii, Inflantach, Kurlandyi i Litwie nowe państwowości, zdobywają potężne stanowisko w Turcyi, chcą odzyskać swoje kolonie w Afryce, Azyi wschodniej, na morzu południowym... Czyżby Austrya miała być obowiązaną te interesy uważać na równi z własnemi. „I czy przystoi — pyta ów dziennik — aby ludy Austryi brały na siebie takie zobowiązanie, choć ich przedstawiciele nie mieli sposobności wyrażenia swojej opinii."

Jeżeli dziennik wiedeński zarzuca swej dyplomacyi, iż w sekrecie przed narodami Austryi tak odpowiedzialny sojusz układa — to inne znów pytanie górować musi w opinii polskiej.

Cały los narodu polskiego odważa się na szalach — poza sferą opinii polskiej. Nie wiemy nawet, czy teren Królestwa nie zostanie pogwałcony apetytami aneksyonistów niemieckich (choć odpada w takim układzie wszelki pretekst do „zabezpieczeń" granicznych), czy przeciwnie, zostanie rozszerzony o jakąś część Zabuża, nie wiemy, jak zarysowuje się plan owej unii personalnej, czy realnej z Austryą.

Wiemy tylko, że o tem wszystkiem decyduje się bez społeczeństwa polskiego, które stanąć ma wobec „fait accompli" (faktu dokonanego).

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

* * *

„Frankfurter Ztg." otrzymuje z Wiednia następujący telegram: Delegacye austro-węgierskie mają się znowu zebrać po Zielonych Świętach, gdy bar. Burian wróci ze swej podróży do głównej kwatery niemieckiej. Podróż ta jest tem bardziej ważną, że od wdrożonych obecnie rokowań zależy, można to powiedzieć bez przesady, przyszły stosunek między państwem niemieckiem a Austro-Węgrami. Treść rokowań zamyka się w słowach: petryfikacya przymierza, unia wojskowa, unia celna i inkorporacya przymierza do ustaw obu państw.

Wedle konstytucyi austryackiej do ważnych uchwał z dziedziny ustaw zasadniczych potrzeba dwóch trzecich głosów w Radzie państwa. Na Węgrzech pójdzie ta sprawa bardzo łatwo, w Austryi kto wie czy wogóle da się przeprowadzić, lub też w razie gdyby do tego czasu załatwiono sprawę polsko-austryackiego rozwiązania, uzyskać może tylko skąpą niemiecko-polską większość.

Byłoby dziecinną naiwnością mniemać, że bezwzględny opór tak świetnie zorganizowanych Czechów i podburzanych przez kler Słowian południowych da się ubezwładnić za pomocą kiepskich środków parlamentarnych. Jeśli w kwaterze głównej rokowania pójdą szybkim tempem, w takim razie wkrótce wyłoni się przed nami wielkie zagadnienie austryackie, a mianowicie kwestya możliwości istnienia Austryi jako osobnego państwa, które spotyka się ze stanowczem zaprzeczeniem południowych Słowian jak i Niemców z prowincyi. Jedni chcą rozwiązać to państwo i utworzyć z niego związek samodzielnych małych państw, prowadzących własną politykę zewnętrzną. Drudzy wbrew własnemu przedstawicielstwu w parlamencie dążą do powrotu do związku niemieckiego, przez co unieszkodliwionoby odśrodkowe dążenia małych narodowości.

Wcale jeszcze nie jest rzeczą jasną, co się z tego wyłoni.

Afera w Budapeszcie.

Przed kilku dniami donieśliśmy o niezwykłej aferze, która zaszła w Budapeszcie. Major niemieckiego biura niejaki Consten, ofiarował 50.000 K sekretarzowi hr. Michała Karoly'ego, za wydanie listów tego męża stanu, któreby uniemożliwiłyby go jako polityka.

Rzecz została odkrytą i znalazła swój epilog na ławach sejmu węgierskiego w znanej interpelacyi posła Urmanczego i w odpowiedzi dr Wekerlego.

Dziś podajemy garść nowych szczegółów.

Oto w czasie dyskusyi sejmowej zabrał głos poseł Juharz-Nagy i stwierdził, że to wszystko o czem mówił pos. Urmanczy nie tylko nie zostało zaprzeczone ze strony rządu, lecz raczej potwierdzone.

Major Consten przybył do Budapesztu w r. 1915 z polecenia komendy niemieckiej armii południowej, celem urządzenia stacyi dla przesłuchiwania jeńców rosyjskich. — Skoro te czynności przez posunięcie się wojsk sprzymierzonych zostały ukończone, major Consten

otrzymał polecenie śledzenia ruchu pokojowego na Węgrzech.

Później wstąpił jako major do armii tureckiej. Faktem jest, że podlegał on wprost niemieckiemu naczelnemu kierownictwu armii. Nieprawdziwem jest twierdzenie niemieckiego generalnego konsulatu w Budapeszcie, że konsulat nie utrzymywał żadnych stosunków z majorem Constenem; wszak jak stwierdzono, wszelkie listy oficer ten otrzymywał za pośrednictwem konsulatu.

Major Consten przejmował listy hr. Karoly'ego, przychodzące z zagranicy, otwierał je i zatrzymywał dla siebie.

Akta jednej z spraw sądowych hr. Karoly'ego, która toczyła się przed sądem wojskowym dywizyjnym,

znalazły się też pewnego dnia na biurku niemieckiego

Jedna z dam węgierskiej wysokiej arystokracyi chciała wyjechać do Szwajcaryi celem poratowania zdrowia i otrzymała pozwolenie na podróż odnośnych władz rządowych.

Jednakowoż na granicy szwajcarskiej została przytrzymaną i w brutalny sposób zrewidowaną, z polecenia majora Constena, który ubzdurał sobie, że wspomniana dama wiezie w swych kufrach listy hr. Karoly'ego do Szwajcaryi.

I wiele, wiele innych podobnych wypadków dowodzących, że major Consten potrafił się wmieszać w wszelkie przejawy życia publicznego i prywatnego na Węgrzech.

Mowca zażądał wydalenia niemieckiego z granic Węgier i to do 24 godzin.

Premier dr Weckerle w odpowiedzi zastrzegł się przeciw wszelkim zarzutom, że w powyższym wypadku chodzi o naruszenie suwerenności węgierskiej, oraz przeciw temu twierdzeniu, iż niemieckie kierownictwo armii utrzymując w Budapeszcie swego agenta postępuje w sposób niedozwolony. Niemiecki generalny konsulat faktycznie nie ma nic wspólnego z wspomnianym „tureckim majorem" (wesołość w Izbie), jakkolwiek oficer ten otrzymywał swe listy w drodze urzędowej z konsulatu niemieckiego, co jest faktem nader prostym, bo przecież tylu ludzi otrzymuje listy w drodze urzędowej.

Nazwał całą sprawę „historyą z romansu kryminalnego" i obiecał poczynić dochodzenia przeciw panu Constenowi i przeciw tym władzom węgierskim, które w ten czy w inny sposób z nim współdziałały.

Z frontów wojennych.

Na zachodzie.

Komunikat urzędowy niem. gener. sztabu donosi o silnych atakach angielskich **nad kanałem La Bassee, a północ i na południe od Girenchy.**

Paryscy korespondenci pism medyolańskich twierdzą zgodnie, że obecny zastój w bitwie we Francyi zbliża się ku końcowi. — Pewne oznaki wskazują na to, że

wkrótce nastąpi nowe, potężne uderzenie niemieckie w kierunku kanału, siłami o wiele większemi, niż poprzednie.

Kierunek dalszych operacyi niemieckich jest jasny: **obecnie idzie o Ypern i Poperinghe.** Bitwa na zachodzie zbliża się do punktu kulminacyjnego.

„Morningpost" donosi z Flandryi:

W celu wzmocnienia naszych linii **na cały odcinek frontu od Ypres aż do morza przybyły wojska amerykańskie.**

Do gazet angielskich donoszą z Amiens:

Dotąd padło na miasto 7000 granatów niemieckich. Otrzymało uderzenia 1200 domów. W katedrę uderzyło 9 granatów. Z 120.000 mieszkańców pozostało tylko kilkaset.

Atak lotników na Cattaro.

Jak komunikat austryacki donosi,

11 i 12 maja b. r. lotnicy nieprzyjacielscy zastakowali port i zatokę Cattaro, obrzucając bombami urządzenia wojskowe.

Obrady aprowizacyjne we Lwowie.

Wczoraj odbywały się we Lwowie przez cały dzień obrady zjazdu licznych posłów polskich i przedstawicieli miast galicyjskich w sprawie obecnej krytycznej sytuacyi aprowizacyjnej w naszym kraju, a zwłaszcza w miastach. — Przybyli przedstawiciele wszystkich prawie miast galicyjskich.

Po omówieniu niedomagań aprowizacyjnych i wyniku konferencyi w Wiedniu, **poruszono sprawę zboża z Ukrainy, przeznaczonego dla miast galicyjskich, a wstrzymanego na telegraficzny rozkaz naczelnej komendy armii, wbrew przyrzeczeniu prezydenta ministrów.**

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wysłać do prezydenta ministrów, do ministra dla Galicyi, do prezydenta urzędu żywnościowego w Wiedniu i do naczelnej komendy telegramy z protestem przeciw temu zarządzeniu i z oświadczeniem, że gdyby usprawiedliwione żądania Galicyi nie doznały przychylnego załatwienia, odpowiedzialność za ewetualne skutki spadnie na rząd.

W obradach wzięli wybitny udział także posłowie socyalistyczni (z Krakowa tow. dr Marek i Klemensiewicz). Obszerniejsze sprawozdanie niebawem umieścimy.

O los legionistów.

Jak się dowiadujemy, posłowie Liebermann, Loewenstein i Baworowski wyjeżdżają dzisiaj do Badenu, by odbyć tam z szefem sztabu generalnego bar. Arzem konferencyę w sprawie oskarżonych legionistów.

Posłowie żądać będą, aby rozprawa toczyła się w języku polskim, tem bardziej, że wielu oskarżonych włada tylko językiem polskim. W związku z tem zażądają posłowie, by kierownikiem rozprawy był Polak, a w każdym razie sędzia, władający językiem polskim.

Zażądają też wypuszczenia uwięzionych na wolność aż do rozprawy, ewentualnie po złożeniu przyrzeczenia, że nie uchylą się od odpowiedzialności sądowej.

Napad na komisyę rekwizycyjną.

Do jak rozpaczliwych czynów doprowadzają ludność bezwględne rekwizycye dowodzi fakt, o którym „Fremdenblatt" donosi:

Dnia 25 z. m. pojawiła się we wsi słoweńskiej Oese, odległej o dwie godziny drogi od Windisch-Feistritz komisya rekwizycyjna, złożona z emer. zarządcy podatkowego, inspektora ziemniaków Józefa Kahlera i siedmiu wojskowych.

Kahler w towarzystwie jednego plutonowego i 3 żołnierzy nocował w domu wójta gminy Jerzego Acka. Resztę asystencyi pomieszczono w sąsiednim domu.

O godz. 2 nad ranem plutonowy, obudzony skutkiem podejrzanego szmeru, obaczył skradających się trzech ludzi, między nimi wójta. Zaalarmował zaraz śpiących, lecz w tej chwili

wójt rzucił się na kierownika komisyi, przyłożył mu rewolwer do piersi i trzy razy spuścił kurek. Jednakowoż pistolet zawiódł i nie dał ani jednego strzału.

Wśród tego towarzysze wójta

poczęli okładać żołnierzy widłami i łopatami,

a wójt, przekonawszy się, że rewolwer nic nie działa, porwał również łopatę i zaatakował nią Kahlera. Pierwsze uderzenie ubezwładniło urzędnikowi lewą łopatkę, drugie byłoby mu rozpłatało czaszkę, gdyby Kahler nie wywinął się tak, że odniósł **tylko lekką ranę na głowie.**

Po dłuższej utarczce napastnicy zostali przez

żołnierzy, których wszystkich poraniono

wyparci. Poczem żołnierze widząc, że to nie przelewki, uciekli i zaalarmowali śpiących w sąsiednim domu. Patrol żandarmeryi przytrzymał pewnego człowieka w uniformie, jak się pokazało, dezertera wojskowego, a parobka wójta. Zeznał, że wójt Acko uraczył go winem i namówił, by wraz z innymi ubił śpiącego w jego domu naczelnika komisyi, jakoteż członków wojskowej asystencyi.

Z ostatniej chwili.

Zapewnienia dra Seidlera wobec robotników z Gracu.

„Arb. Ztg." podaje sprawozdanie z konferencyi, odbytej dn. 9 maja między dr Seidlerem a deputacyą robotników z Gracu. W odpowiedzi na żądanie deputacyi dr Seidler między innymi wywodził, że w stosunkach aprowizacyjnych za kilka tygodni **nastąpi polepszenie i że rząd absolutnie nie myśli o powrocie do paragrafu 14-go.** Wkońcu podkreślił, że widoki powszechnego pokoju nie są tak beznadziejne, jak ogólnie sądzą.

O węgierską reformę wyborczą.

Kompromis rządu z partyą pracy.

Jak „Morg. Ztg." donosi, między rządem węgierskim a sejmową partyą pracy **doszło do porozumienia w sprawie reformy wyborczej.**

Według zawartego kompromisu, każdy

kto ukończył 4-tą klasę szkoły ludowej, następnie każdy Węgier, który posiada wojskowy krzyż Karola, chociażby nawet nie miał 24 lat wieku, oraz wszyscy ci, którzy najmniej sześć miesięcy w jednej gminie mieszkają — otrzymują prawo wyborcze.

Równe prawo wyborcze do sejmu pruskiego definitywnie odrzucone!

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego przy t r z e c i e m czytaniu projektu ustawy w sprawie wyborów do Sejmu, wnioski, zmierzające do przywrócenia paragr. 3 przedłożenia rządowego, przewidującego równe prawo wyborcze, **odrzucono 236 przeciw 185 głosom.** Paragraf 3 uchwał komisyi co do zarządzenia prawa pluralnego odrzucono 220 przeciw 191 głosom, czterech posłów wstrzymało się od głosowania. Wobec tego rodzaj prawa wyborczego nie jest oznaczony.

Wiceprezydent ministerstwa, dr Friedberg, oświadczył: rząd jest zdecydowany co do przeprowadzenia równego prawa wyborczego zastosować **wszelkie środki konstytucyjne,** Izba panów będzie obradować nad tem przedłożeniem. Gdyby w ciągu pewnego terminu nie przyszło do ostatecznego przyjęcia równego prawa wyborczego, to **nastąpi rozwiązanie Izby** w terminie, który da się pogodzić z sytuacyą wojenną.

Porażka „niezależnych socyalistów" w Saksonii.

Przy wyborach uzupełniających do parlamentu Rzeszy w saskim okręgu Zwickau — Crimitschau na socyalistę z frakcyi większości Meiera padło 12.405, na Heckerta, niezawisłego socyalistę 4826, na Kluga, kandydata zbiorowego partyi burżuazyjnych 5792 głosy. Wybrany został Meier.

Poprzednio mandat z tego okręgu piastował soc. **S t o l l e**, **który podczas rozłamu partyjnego przeszedł do frakcyi niezawisłych.**

Finlandya a Rosya.

Biuro Wolffa upełnomocnione jest do kategorycznego **zaprzeczenia wiadomości,** jakoby fińska biała gwardya w kilku miejscach przekroczyła granicę rosyjsko-fińską w kierunku na Petersburg.

Sprawy partyjne.

Towarzyszki na Kongresie.

W sobotę 18 maja (w pierwszy dzień kongresu) odbędzie się zebranie delegatek z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie; 2. Sprawy delegatek; 3. Referat o ochronie dziecka; 4. Plan pracy po kongresie.

Godzinę zebrania poda się do wiadomości delegatek w sobotę przed południem.

D. Kluszyńska
przewodnicząca.

Zgromadzenie kobiet.

We wtorek, 21 maja, o godz. 6 wieczorem, odbędzie się w Podgórzu w Domu Robotniczym, plac Serkowskiego, 11 zgromadzenie kobiet, z referatem o ochronie dziecka. Towarzyszki przyjdźcie wszystkie.

KRONIKA.

Kraków, środa, 15 maja.

Dziwne kalkulacye magistratu. Po 8 K, jak wiadomo, łaskawie sprzedaje magistrat kilo mąki (nb. z ciemnej razówki z różnemi domieszkami) podczas, gdy prywatni handlarze sprzedają w Krakowie 2-kilowy bochenek chleba za 13 kor. tzn. po 6 i pół K za kilo. **Dziwne są te kalkulacye magistratu, który sprzedaje drożej, niż prywatni kupcy!**

Z drugiej znowu strony musimy zaznaczyć, że (nawet uwzględniając system bonowy) cena 8 K (z bonami w najlepszym razie 4 K) jest **zbyt wysoka dla ludności uboższej Krakowa. „Pomoc" więc magistracka jest zupełnie illuzoryczną!**

Jeśli magistrat nie posiada dostatecznych funduszów państwowych na odpowiednie zniżenie ceny, winien użyć **funduszów gminy** — aby zredukować cenę chleba tak, by odpowiadała potrzebom pracującej ludności!

Zamknięcie granicy od strony Królestwa Polskiego. Wbrew wszelkim przyrzeczeniom ułatwienia dowozu środków żywności dla Krakowa z pogranicznych powiatów Królestwa Polskiego, nie zrobiono dotąd na tem polu ani jednego kroku. Jak donoszą, nie tylko posterunków nadgranicznych nie zwinięto, lecz nadto je wzmocniono. W najbliższym punkcie nadgranicznym, w Michałowicach, urzędowały wczoraj trzy posterunki, na komorze, na granicy, za komorą i w Michałowicach (wsi), które wieśniakom, dążącym na targ do Krakowa, **odbierały wszystkie produkta, rewidując ich najdokładniej,** . . . .

Za odebrane produkty nie płacono ani monetą, ani kwitami!

Posiedzenie komisyi aprowizacyjnej wspólnie z Radą gospodarczą w sprawach aprowizacyi miasta odbędzie się we czwartek o godz. 6 p. południu w sali obrad Rady m.

Posiedzenie subkomisyi dla reformy statutu odbędzie się tamże w sobotę o godz. 5 po południu.

Losy posła Wityka. Otrzymaliśmy kilka pierwszych numerów „Ukraińskiej Gazety Robotniczej", organu odrodzającej się ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi. W Nrze 5 tego pisma czytamy następującą notatkę:

„Z powodu prowokatorskiego wystąpienia posła Wityka na konferencyi kolejarzy we Lwowie w dniu 21 kwietnia b. r. ogłaszamy niniejszem wszystkim towarzyszom, że posła Semena Wityka nie uważamy za członka „Ukr. P. Soc. Dem." i jego działalność uważamy za szkodliwą tak, jak i działalność naszych innych skrytych i jawnych wrogów".

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Środa: „Bratnie dusze".

Czwartek: „Marya Leszczyńska".

Przesilenie węgierskie.

O reformę wyborczą.

(Korcsp. „Naprzodu").

I.

Wiedeń, 15 maja.

W ciągu niespełna roku nastąpiła na Węgrzech czterokrotna zmiana rządu.

U źródła trudności.

Źródłem wszystkich trudności jest okoliczność, że wszystkie trzy gabinety, które kolejno rządziły na Węgrzech po ustąpieniu Tiszy, t. j. gabinet hr. Esterhazego, oraz oba gabinety Wekerlego, miały za sobą tylko mniejszość sejmu węgierskiego, podczas gdy większość pozostała wierną Tiszy. Ten stan rzeczy, sprzeczny z istotą rządów parlamentarnych, nie mógł się długo utrzymać. Z konieczności nasuwała się alternatywa rozwiązania sejmu i nowe wybory, któreby dały większość przeciwnikom Tiszy, albo powrót tego ostatniego do władzy.

Alternatywa ta była tem bardziej nieunikniona, że rząd Esterhazego, a potem Wekerlego zobowiązał się formalnie do przeprowadzenia programu, na który Tisza ze swą partyą absolutnie zgodzić się nie chciał. Najistotniejszym punktem opornym była sprawa reformy wyborczej.

Dogmat hr. Tiszy.

Hr. Tisza jest zdecydowanym przeciwnikiem demokracyi i jako taki deklarował się z brutalną szczerością w wielu swych publicznych wystąpieniach. Także ze względów narodowych uważa demokratyzacyę ustroju politycznego i społecznego Węgier za niedopuszczalną, albowiem musiałaby doprowadzić do obalenia hegemonii madziarskiej nad innemi narodowościami, które stanowią faktycznie większość ludności krajów korony św. Szczepana. Supremacya madziarska jest dogmatem także dla przeciwników hr. Tiszy (z wyjątkiem partyi socyalno-demokratycznej). Ci ostatni jednak uważają, że umiarkowana demokratyzacya nie jest niebezpieczna dla panowania Madziarów w kraju, owszem nawet niezbędna dla rozwoju narodu węgierskiego i dla urzeczywistnienia postulatów narodowych na polu prawno-państwowem.

Żądania Węgrów w tej dziedzinie spotykały się dotychczas ze stanowczym oporem dynastyi oraz drugiego państwa monarchii.

O samodzielność Węgier.

Zwolennicy możliwie wielkiej samodzielności Węgier rozumieli, że przezwyciężenie tego oporu będzie łatwiejsze, jeżeli za żądaniami narodowemi będzie stało całe społeczeństwo węgierskie, a nie grupka oligarchów. Przytem rozszerzenie prawa wyborczego było najpewniejszym środkiem do zmiecenia z widowni politycznej tzw. narodowej partyi pracy, stojącej pod wodzą Tiszy na gruncie dualizmu z r. 1867 i ścisłej łączności z Austryą.

Odkąd Tisza w kwestyi wojskowej zsolidaryzował się z żądaniem samodzielnej armii węgierskiej, reforma wyborcza jest jedynym momentem dzielącym Tiszę od jego przeciwników z t. zw. konstytucyjnej partyi r. 1848, pozostającej pod wodzą hr. Andrassego i Apponyi'ego.

Reforma hr. Tiszy.

Bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej Tisza przeprowadził reformę wyborczą, na mocy której liczba wyborców wzrosła z 1,200.000 na 1,900.000, na ogólną liczbę około 5 milionów mężczyzn powyżej lat 24. Reforma ta przyznawała prawo głosowania niektórym kategoryom robotników przemysłowych, natomiast wykluczała od niego w zupełności robotników rolnych, stanowiących ogromną większość proletaryatu węgierskiego. Ponieważ klasy posiadające na Węgrzech przeważnie są lub uważają się za madziarskie, przeto 61 proc. wyborców było narodowości madziarskiej. Ale nietylko ta liczebna przewaga zabezpieczała hegemonię polityczną Madziarów. W wyższym jeszcze może stopniu czyniło to jawne głosowanie stanowiące od dawien dawna najskuteczniejszy środek rządowej presyi i korupcyi, dzięki której wybory węgierskie zyskały w świecie opinię mogącą się równać chyba tylko z reputacyą wyborów galicyjskich. Jawne głosowanie było zresztą fatalne nietylko dla niemadziarskich narodowości, lecz także dla madziarskiej opozycyi. Nic więc dziwnego, że Tisza był i jest fanatycznym jego zwolennikiem.

Przeprowadzoną przez siebie reformę Tisza uważał za maksimum ustępstw na rzecz ludu i był zdecydowany nie wyjść po za nie pod żadnym warunkiem.

Po rewolucyi rosyjskiej.

Tymczasem w następstwie rewolucyi rosyjskiej powiał na wiosnę zeszłego roku po całym świecie nowy wiew i wstrząsnął niewzruszoną — zdawało się — odtąd potęgą Tiszy. Za przykładem króla pruskiego i jego orędzia wielkanocnego także król węgierski uznał konieczność zbliżenia tronu do ludu. Tisza jednak nie chciał płynąć z prądem i wolał oddać chwilowo władzę w inne ręce, niż poczynić poważniejsze ustępstwa na rzecz demokracyi. Skutkiem tego dotychczasowa opozycya objęła rządy.

Gabinet Esterhazego. — Projekt Vazsonyi'ego.

Nowy gabinet pod przewodnictwem hr. Esterhazego składał się przeważnie z żywiołów umiarkowanych, grupujących się dokoła Andrassy'ego i Apponyi'ego, które bynajmniej nie chciały radykalnej reformy wyborczej, opartej na powszechnem głosowaniu. Ażeby się utrzymać, musiał jednak rząd szukać poparcia żywiołów szczerze postępowych złączonych w tzw. bloku reformy wyborczej. W skład bloku wchodziło stronnictwo niezawisłości pod wodzą hr. Karolyi'ego, stronnictwo demokratyczne pod wodzą Vazsonyi'ego, świeżo powstałe stronnictwo radykalne oraz partya socyalno-demokratyczna. Z nich tylko pierwsze dwa miały przedstawicieli w sejmie węgierskim (25 ze stronnictwa niezawisłości i 5 demokratów), natomiast w kraju wpływ ich był bardzo wielki, zwłaszcza stronnictwa niezawisłości oraz socyalnej demokracyi. Po dłuższych pertraktacyach blok zrezygnował ze swego zasadniczego postulatu powszechnego prawa głosowania i zgodził się na kompromis, którego wyrazem było przedłożenie o reformie wyborczej Vazsonyi'ego, który razem z hr. Batthyanyim wszedł do gabinetu, jako przedstawiciel bloku. Projekt Vazsonyi'ego przyznawał prawo wyborcze wszystkim którzy je dotychczas posiadali z jakiegokolwiek tytułu, prócz tego wszystkim umiejącym czytać i pisać, którzy ukończyli czteroklasową szkołę ludową, wreszcie wszytkim posiadaczom wojskowego krzyża Karola. Ponadto projekt Vazsonyi'ego przyznawał w szczupłym zakresie prawo głosowania także kobietom. Liczba wyborców wzrosłaby na 3 i pół miliona mężczyzn i około 300 tysięcy kobiet. Według tego projektu prawie wszyscy Madziarzy otrzymaliby prawo głosowania; poszkodowanemi byłyby jedynie narodowości słowiańskie i Rumuni, wśród których procent analfabetów jest bardzo wielki. Według obliczeń Vazsonyi'ego procent wyborców madziarskich byłby nawet nieco wyższy, niż przy obowiązującem dotąd prawie wyborczem. Hegemonia madziarska nie doznałaby zatem uszczerbku, przynajmniej na razie. W przyszłości coprawda w miarę podnoszenia się poziomu oświaty ludowej, przywilej na konrzyść Madziarów, oparty na censusie inteligencyi, traciłby coraz bardziej na znaczeniu i w końcu musiałby w zupełności zniknąć. To są konsekwencye dalsze; w teraźniejszości reforma Vazsonyi'ego oznaczała niechybną zmianę polityczną Tiszy i jego partyi pracy.

„Demokracya" niemiecka przy robocie.

Przyczynek do oryentacyi politycznej niem. większości parlamentarnej.

Niemieckie partye t. zw. „większości parlamentarnej", które ongi uchwaliły rezolucyę lipcową „bez aneksyi i odszkodowań", obecnie przypatrują się biernie zwycięskiemu pochodowi polityki aneksyjnej rządu niemieckiego, nie mając odwagi do stworzenia poważnej opozycyi, co więcej przez fakt zasiadania swych parlamentarnych zastępców w rządzie aprobując system, będący w najzupełniejszej sprzeczności z myślą rezolucyi lipcowej. W łonie bloku większościowego daje się wprawdzie zauważyć od czasu do czasu pewien odruch niezadowolenia, lecz ten nie jest w stanie podnieść się do siły energicznego protestu: lęk przed jakimkolwiek zaangażowaniem się na lewo i sprawieniem w ten sposób rządowi trudności skłania natychmiast do oficyalnego odwrotu. Taką poronioną próbą krytyki, dającej wyraz zapatrywaniom większości było

wystąpienie w komisyi głównej posła centrowego Erzbergera,

który „ośmielił się" podać linie wytyczne dla wschodniej polityki rządu, a mianowicie zażądał między innymi, aby rozstrzygnięcia co do kwestyi wschodnich następowały za wyraźną uprzednią zgodą kanclerza, jakoteż aby ani polityczne ani wojskowe czynniki niemieckie nie mieszały się do wewnętrznych spraw Ukrainy. Te żądania miały być podane w formie wniosku na plenum parlamentu — lecz były one tylko czczym gestem. Prasa wszechniemiecka wszczęła zaciętą kampanię przeciw Erzbergerowi, poparło ją centrowe skrzydło „ciężkiego przemysłu" — i skończyło się

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK: Monte Adamello.

W ORKANIE.

Opowiadanie z podobłocznych wyżyn Alp włosko-tyrolskich.

(Ciąg dalszy).

Raz — dwa! — pulsują rozgorzałe tętna i strzępy myśli obłąkanem tępem kręcą się w koło — mętne — półprzytomne —

Raz — dwa! —

A z tyłu — za gromadą ludzi idących twardym, nieugiętym krokiem w otchłań pomroczy wlecze się cicho bezszelestną stopą starucha — jędza, towarzyszka wierna żołnierskiej doli.

Kuma Śmierć.

Wyszczerza w zjadliwym uśmiechu spróchniałe zęby i szepcze lękiem nad uchem w otchłań idących żołnierzy —

Raz — — dwa — —

Na ganku starej leśniczówki siedzi dziewczyna.

A jesień — cicha, lacka jesień rozpłomieniła królewską purpurą pnące się wokół liście winogradu.

Niesie się kędyś ze słonecznej dali, z mrących spłowiałych, pożółkłych rubieży pól na jesieni po cmentarne wonie traw więdniejących —

Rozszumiałym szeptem, gwarą wieczorową modli się cicho słońcu o zachodzie stary, wiśniowy sad —

Przez gąszcze liścia kładą się po trawach plamy słoneczne —

Złota — lacka — jesień — —

Dziewczyna marzy.

Śnią jej się dalekie, skąpane w blaskach italskiego słońca wybrzeża Gardy.

Nad błękitną tonią chylą się kędyś rozkwiecone wiosną różane sady brzoskwiń i migdałów.

Szmaragdowa fala chwieje się sennym wpółomdlałym ruchem.

Na rozgorzałe południowym skwarem głazy pobrzeżne kładzie, mieniące tęczami opali, srebrzyste strzępy pian —

I szepce cicho w słoneczne przestworza słowa pieszczoty słodkie i kojące —

Di Garda — —

Dziewczyna marzy —

— Wróć...

Czy słyszysz w dali rozkołysane szepty fal —?

W słoneczną roztocz skarżą się rozpacznie, płaczą poszumem cichym i żałosnym, nieukojoną, bezkresną tęsknotą —

Jak usta moje —

Jako usta moje spragnione twoich ust —

Wróć do mnie — —

Oto się modlę bezustanną skargą słońcu złoremu, żebrząc ziszczenia cudu —

Co dnia w brzaski sine wyciągam ręce tęskniąc w dal bezbrzeża, czekając ciebie —

Lecz cud się nie iści. —

I co dnia jest mi bardziej źle i bardziej smutno —

Czyżby bezkresny siny mrok na wieki zawarł przedemną podwoje słonecznych krain szczęścia?

Wróć —!

Niechaj mnie twoje ogarną ramiona uściskiem twardym, mocnym, bezpamiętnym — jak śmierć.

Oto przeklinam wstyd, ten mój dziewczęcy biały wstyd, co mi zabraniał wówczas, gdyś był ze mną mówić ci nawet o tem — jak pragnę —

Jak czarne nocy oszalała żądzą tęsknota mnie zrywa się ropacznie, płomienna buntem młodej krwi, obłędna szałem, szepcąca w otchłań pustki i pomroczy słowa obietnic słodkich — płomienistych —

Wróć — —

Niech ożyją na chwilę chociażby te sny czarowne, co mi spętały roztęsknioną duszę nieugaszonem, rozkosznem pragnieniem pieszczoty twojej.

Na me zmęczone, omroczałe oczy połóż mi twoje kochające ręce cicho — miłośnie —

Niechaj zapomnę, że istniały kiedyś takie bezbrzeżne szare dni i noce głuche.

I że mi było tak źle i tak smutno, tak rozpacznie smutno, jak tym miotanym rozełkaną falą strzępom srebrzystych pian. —

W słoneczne ranki i zachody sine będzie nam szeptać miłość — czarodziejska swą najcudniejszą, odwieczną opowieść —

Bajkę o szczęściu —

Wróć —

Ty — śnie mój złoty — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

ze tem, że sam Erzberger począł się wycofywać, a ostatnio w organie swym „Germanii" przedstawia całą sprawę tak,
jakoby między większością a rządem nie istniały żadne różnice.

Ponadto oficyalne czynniki frakcyi centrowej pospieszyły z wyjaśnieniem, że uwagi Erzbergera nie są przeznaczone przed parlament i nie zwracają się w najmniejszej mierze przeciw rządowi czy wojskowemu kierownictwu.

Ten charakterystyczny wypadek świadczy wymownie, jak oryentuje się obecnie parlamentarna większość niemiecka. Polityka pokoju przemocy gruntuje się coraz silniej, zakażając organizm narodu niemieckiego i gotując bolesne następstwa, kiedy z niej bezlitosna rzeczywistość nagle obudzić się każe!

Ton niemieckiego organu socyalistycznego.

„Internationale Korrespondenz" ,organ prawicy socyalistycznej w Niemczech, wspominając o sprawach bałkańskich w związku z traktatem pokojowym z Rumunią — tak charakteryzuje ten ostatni:

„Państwa centralne zgoła nie miały powodu okazania jakiegoś współczucia Rumunii; starały się jednakże nie podcinać jej egzystencyi. Dlaczego?

„Rumunia jest to bowiem kokosz, znosząca złote jaja — dostarcza pszenicy, kukurudzy, nafty — a takiego cennego stworzenia nie daje się zarzynać..."

Po tym komentarzu następuje dalszy wywód, w którym również naprożno szukać jakichś śladów ideologii socyalistycznej:

„Dostawy rumuńskie — pisze — są, podczas wojny i poza nią dla państw centralnych koniecznością życiową.

Czysty pokój porozumienia miałby ten skutek, że tak, jak przed wojną, na targu rumuńskim wystąpiłyby, jako współzawodnicy do kupna, koalicya i państwa centralne. A na punkcie złota górują jeszcze wrogowie bardzo nad nami.

Żaden Niemiec tedy nie mógłby brać odpowiedzialności za pokój, któryby nie nakładał na Rumunię obowiązku nieodzownego dostarczania państwom centralnym produktów żywności i olejów.

To postanawia, naturalnie, i traktat pokojowy i wykonanie zostaje zabezpieczone przez dalsze trwanie niemieckiej administracyi wojskowej i poza termin zawarcia pokoju.

Przy skorumpowaniu całej polityki rumuńskiej inna metoda niełatwo nastręczałaby realną pewność..."

Słowem, artykuł „Int. Korresp.", jako nad czemś naturalnem, przechodzi do porządku dziennego nad kwestyą „pokoju porozumienia"; uważa za rzecz nie podlegającą dyskusyi, że Niemcy nie potrzebują bawić się w jakąś konkurencye handlową z koalicyą, skoro mogą, mając dziś siłę, wprost zmusić Rumunię, aby towar im odstępowała. W końcu zupełnie solidaryzuje się owa „Korrespondenz" z dalszem trwaniem okupacyi wojskowej.

Jest przytem, widocznie, tak pewną swoich czytelników, że nie sili się zupełnie nad zestawieniem argumentów, któreby przetorowały drogę dla jej wywodów. Poprzestaje na podkreślaniu, że ma słuszność za pomocą wtrącania wyrazów: „naturalnie", „każdy Niemiec" i t. p. Jej rzekomego socyalizmu nie dręczy zgoła wątpliwość, czy to można pogodzić choćby tylko z myślą o nawiązaniu niezmąconych gorycza stosunków po wojnie!

Krótką uwagę poświęca owa „Korrespondenz" i odżyciu rokowań polskich (t. j. nie z Polską, tylko co do Polski).

„Dla Niemiec — pisze — i Austro-Węgier ustępuje teraz problem bałkański na dalszy plan: kierujący ministrowie spraw zagranicznych wracają do swych ojczyzn i tam oczekuje ich już niecierpliwie dalsza kolej spraw, wymagających rozstrzygnięcia, przedewszystkiem kolczasty problem polski, oraz niemiecko-austryackiej unii gospodarczej, przy pomocy której może on jedynie znośnie zostać przezwyciężony."

Joffe o nowej Rosyi.

Poglądami na Rosyę i najbliższą jej przyszłość podzielił się poseł rosyjski w Berlinie, Joffe z berlińskim korespondentem „N. Wiener Journal".

Przedewszystkiem — według Joffego —

powrót monarchii jest niemożliwy,

można natomiast przyjąć, że przy danych, sztucznie wytworzonych warunkach, może przyjść do steru rząd niesocyalistyczny, burżuazyjny. W każdym razie rząd obecny w pakta z burżuazyą wdawać się nie będzie, a żadnej siły niema, któraby z wewnątrz zdołała go obalić. Poprzednie władze zdyskredytowały się, carat jest w najwyższym stopniu niepopularny. Tak partya Miliukowa, jak mienszewicy i soc. rewolucyoniści stracili zaufanie ludu.

Oczywiście, w Rosyi krytykuje się i obrzuca oszczerstwami bolszewików, zwłaszcza jeśli się im nie powodzi; lecz każdy wie, iż nie można ich czynić odpowiedzialnymi za następstwa wojny, a doświadczenie nauczyło, że

zdecydowanie socyalistyczny system rządów lepiej nadaje się do stosunków Rosyi,

niż połowiczna taktyka innych półsocyalistycznych partyi.

W partyi naszej — mówił Joffe — istniała mniejszość, domagająca się dalszego prowadzenia wojny z Niemcami (z wykluczeniem atoli operacyi wojennych) i sprzeciwiająca się podpisaniu pokoju; większość natomiast wypowiedziała się za przyjęciem niemieckiego ultimatum. Lenin stał na czele większości. Trocki reprezentował mniejszość, która karnie poddała się woli większości i odtąd — wbrew pogłoskom — między Leninem a Trockim panują przyjazne, osobiste stosunki.

Co się tyczy

stosunków przyszłych z Ukrainą,

to stwierdzić trzeba, że Rosya nie jest skazana wyłącznie na dostawę zboża z Ukrainy; dla własnego użytku ma dostateczne zapasy zboża u siebie, a na eksport służyć może zboże syberyjskie. Także Rosya dobrze zaopatrzona jest w materyały surowe; od Niemiec jedynie potrzebować będzie koniecznie środków leczniczych i maszyn gospodarczych.

Zmyśleniem jest, jakoby Amerykanie otrzymali od Rosyi podczas wojny albo już podczas rewolucyi jakieś koncesye.

Stosunki żywnościowe w miastach nie są zbyt pomyślne, lecz wina tego leży w trudnościach transportowych.

Wybory w Danii.

Udział kobiet.

Po raz pierwszy na podstawie nowej ordynacyi wyborczej z r. 1915 przeprowadzone w Danii wybory do folkethingu (Izby posłów) przyniosły blokowi lewicowemu (socyaliści i radykali) pewne, acz niewielkie przesunięcia na korzyść. W poprzedniej Izbie blok posiadał na 114 mandatów — 63, obecnie zdobył 72 na ogólną liczbę 140 mandatów (socyaliści 39, radykali 33, konserwatyści 23, umiarkowana lewica 45). Jako najsilniejsza partya w parlamencie występuje zatem umiarkowana lewica z 269.000 głosów, po niej idzie soc. demokracya z 263.000. Socyalni demokraci zdobyli 7 nowych mandatów, w Kopenhadze zyskali 12 mandatów, o trzy więcej, niż posiadali poprzednio. Akcyę socyalistów utrudniał odcinający się od nich ruch syndykalistyczny, jakoteż nowo powstała grupa, określająca się jako „niezawisła soc. demokracya".

Ważnym objawem jest wielki udział kobiet w głosowaniu (około 70 proc. wszystkich wyborców), jak z drugiej strony charakterystyczne jest, że wybrano tylko 4 kobiety, z nich 1 soc. demokratkę, 1 radykałkę i 2 konserwatystki.

Interpelacya angielska w sprawie wojsk polskich.

Poseł do parlamentu angielskiego Lees Smith wniósł, jak „Wiek Nowy" donosi, do rządu angielskiego interpelacyę, czy prawdą jest, że narodowo-demokratyczne wojsko polskie, utworzone pod auspicyami polskiego Komitetu narodowego, którego prezesem jest Roman Dmowski, przeszło na stronę niemiecką?

W odpowiedzi podsekretarz stanu lord Robert Cecil oświadczył, że wiadomość ta nie odnosi się do całej polskiej armii, jednak pewna jej część była zmuszona warunkami zewnętrznymi przyjąć pewien „modus vivendi" z Niemcami.

Tak więc traktat Muśnickiego z Niemcami znalazł wreszcie echo i w angielskiej Izbie gmin.

Z Królestwa.

Z kombinacyi w Radzie Stanu.

W warszawskiej „Nowej Gazecie" czytamy:

Jak wiadomo nominacye członków Rady Stanu wypadły na korzyść obozu aktywistycznego i w ten sposób obóz ten jest obecnie mniej więcej tak silny, jak i pasywiści.

Z tego powodu warszawski korespondent poznańskiej „Gazety Narodowej" czyni ciekawe przypuszczenie, a mianowicie, iż „to zrównoważenie sił może wytworzyć, przynajmniej teoretycznie, taką sytuacyę, iż grupka żydów asymilatorów, mając pięć głosów, upodobni się do języczka u wagi".

Dosyć nieoczekiwany rezultat nominacyi, tem bardziej, iż myli się p. Bially, przypuszczając, że wśród żydów większość mają asymilatorzy jest ich w Radzie Stanu tylko, co i nacyonalistów, to jest dwóch, należy zatem raczej przypuszczać, iż to nacyonaliści nadadzą ton frakcyi żydowskiej, są bowiem energiczniejsi i rozporządzają lepszą organizacyą. (Poza asymilatorami i nacyonalistami są w R. N. ortodoksi. — Red. Napr.)

Pustynia wschodnio-galicyjska.

Zniszczenie bez końca...

Na skutek starań i zabiegań instytucyj autonomicznych i gospodarczych wysłaną została do Galicyi wschodniej komisya międzyministeryalna dla naocznego przyjrzenia się spustoszeniu wojennemu w tej części kraju, zbadania powodów, dla których odbudowa gospodarstwa rolnego dotąd się nie rozpoczęła i przedstawienia rządowi swoich spostrzeżeń i wniosków.

Komisya przybyła przedewszystkiem do Brodów. Powiat brodzki daje nam prawdziwy obraz spustoszenia wojennego.

Z 62 gmin, które składają się na powiat brodzki, dwadzieścia jest najzupełniej zniszczonych, to znaczy, że niema w nich ani jednego budynku, ani jednego rosnącego drzewa, wszystkie zaś inne gminy są więcej lub mniej zniszczone.

Nie zniszczonego folwarku niema ani jednego w całym powiecie.

Włościanie we wsiach mniej spustoszonych uprawili w części swoje grunta, ale uprawili własnemi siłami i zabiegami przy drobnej tylko pomocy wojskowej. Do tej pory rozdano między ludność wiejską

wszystkiego 30 wagonów zboża na zasiew;

wszelka inna pomoc jest ciągle jeszcze tylko obiecana. Wszystkie dworskie obszary leżą odłogiem.

Jak „Czas" donosi na niektórych przestrzeniach niema już ani jednego zagonu uprawnego. Nigdzie nie widać pracującego na polu rolnika, ani pasącego się konia lub krowy.

Pustka zupełna.

Ziemia zarosła rzadką trawą, wśród której żółcieją się mleczaki. Wszędzie porozrzucane puszki z konserw, powalony słup telegraficzny, dużo drutów telefonicznych i kabli elektrycznych przewodów.

Tego wszystkiego jednak **międzyministeryalna komisya nie widziała.**

Do Brodów przyjechał tylko prezydent Centrali p. Herbst, zabawił półtorej godziny, pomówił ze starostą i komisarzem rządowym dla miasta Brodów — i odjechał. Czynniki autonomiczne nie były wcale zawiadomione o tej wizycie.

Pierwszy Maja.

Wieliczka.

Święto 1 maja obchodzili salinarze nader uroczyście. Pod szybem Lois przemówił tow. Woroń, poczem ruszył pochód na Rynek, gdzie odbyło się zgromadzenie. Przewodniczył tow. Woroń, sekretarzował tow. Okoński, referował tow. Ziffer z Krakowa, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę majową. Następnie wrócił pochód przez Lednicę Dolną pod szyb Lois, gdzie wezwał tow. Okoński zgromadzonych do skupiania się pod czerwonym sztandarem, poczem tow. Ziffer przemawiał o równouprawnieniu kobiet, zakończył zaś uroczystość tow. Woroń. W pochodzie brało udział przeszło 2.000 robotników i robotnic. Uroczystość zrobiła w mieście wielkie wrażenie.

Krosno.

1-go maja o godzinie 8. zebrało się około 1500 robotników z okolicznych kopalń nafty. Zgromadzenie w warsztacie rafineryi nafty zagaił tw. Tokarski z Potoka. Po przemówieniach tow. Wójtowicza, Kozłowskiej, Jagiełły i Mackiewicza, odczytano rezolucyę, którą jednogłośnie uchwalono.

Stanisławów.

Dzień 1 maja obchodzono w Stanisławowie z następującym porządkiem: O godzinie 8 rano pobudka w organizacyi kolejarzy; przemawiał tow. dr Mosler przy licznym udziale kolejarzy, poczem odśpiewano pieśni partyjne. O godzinie 6 wieczór odbył się wieczorek, na którego program złożyły się: deklamacya, monolog, kuplety, chór robotniczy i kapela tow. mandolinistów.

Dąbrowa Górnicza.

Dzień święta robotniczego w tym roku obchodzony był u nas bardzo uroczyście. Wszelka pra-

ca zamarła, stanęły wszystkie kopalnie, huty, fabryki i warsztaty w mieście i okolicy w okupacyi austryackiej. (W okup. niem. stały 4 kopalnie.) Szkoły początkowe i średnie były nieczynne. Nastrój w mieście świąteczny. Odświętnie ubrane rzesze robotnicze płci obojga tłumnie zdążały pod pomnik Kościuszki, gdzie na godz. 11 naznaczono zbiórkę. Stopniowo napływały pochody z czerwonymi sztandarami i poszczególnych kopalń i fabryk. Nawet położone w promieniu 10 klm. miejscowości, jak: Niwka, Klimontów, Kaźmierz, Zagórze, Ząbkowice dopisały swą liczebnością i okazałością.

Niebawem cały plac i dochodzące do niego ulice były przepełnione. Po przemówieniu kilku towarzyszy ruszył przeszło 20 tysięczny tłum pochodem. Czoło pochodu tworzyły dzieci szkolne z czerwonymi sztandarkami, niosąc 2 sztandarki z inicyałami P. P. S. Wyróżniały się okazałością 2 dość liczne grupy górników w uroczystych ubiorach, jak również pokaźna liczba kobiet zorganizowanych w P .P .S. z własnym sztandarem. Odrębne grupy tworzyły Poale Syon i Bund. Trzy orkiestry górnicze grały naprzemian. Pod pomnikiem rozpoczął się wiec. Przemawiali: tow. Romanek, Zieliński. Czerneda, Bocian i Kwapieński, który na zakończenie odczytał przyjętą jednomyślnie rezolucyę protetsującą przeciwko represyom, żądającą natychmiastowego wypuszczenia więźniów i otwarcia zamkniętych robotniczych związków zawodowych.

Obchód zrobił imponujące wrażenie. I znów, jak zresztą zawsze dotychczas, P. P. S. imponowała pod każdym względem, była kierowniczką, wykazała swą niezłomną wolę i niepożytą siłę. Bo idea jej jest nieśmiertelną. Nie zgnębiły jej carskie szubienice, katorgi, więzienia i kazamaty i nie zgnębi jej żadna inna czarna siła. I trzeba tu podkreślić, że pomimo niezwykłych usiłowań ze strony lewicowo-esdecko-bundowskich żywiołów, ażeby solidarność robotniczą i jednolitość akcyi w tym dniu rozbić, robotnik zagłębia stanął na wysokości swego zadania. Ferment, panujący od pewnego czasu w szeregach lewicy z powodu ostatniego niefortunnego wystąpienia majowego wzmógł się bardzo. (Nie mogąc bowiem przeprowadzić swego programu obchodu, zmuszeni byli wziąć udział w ogólnym pochodzie — tworząc, odrębną grupę!) To może niedaleka przyszłość pokaże, że część robotników, idących dotychczas na pasku niepowołanych „opiekunów", zrzuci z siebie narzucone im z góry pęta polityki, rozbijającej ruch robotniczy i wróci na właściwą drogę, tam, gdzie ją wskazuje zbrukany krwią robotniczą, pełen świetnych tradycyi, sztandar P. P. S.

as.

Deputacya kolejarzy lwowskich u ministra kol. dra Bahnhansa.

Deputacya kolejarzy, mająca w najbliższym czasie przedstawić w Wiedniu w prawdziwem świetle rozgoryczenie ogółu kolejarzy w Galicyi, a szczególnie we Lwowie z powodu braków aprowizacyjnych, korzystając z obecności ministra we Lwowie, poprosiła o audyencyę.

Tow. Skowroński imieniem warsztatowców prosił

o uwolnienie aresztowanych i powołanych do wojska 11 towarzyszy,

którzy na żądanie dyrekcyi zostali wybrani jako mężowie zaufania. Mimo, że wpływali uspokajająco na ogół warsztatowców, ogłoszono ich za buntowników i aresztowanych odesłano do wojska.

P. minister odpowiedział, że to wszystko jest mu znane, rozumie dobrze, że ci powołani do wojska są niewinni, ale powołując się na zatrzymanie pracy 18 lutego 1918, jak też na poprzednie wrzenie w warsztatach lwowskich, datujące się od listopada 1917 roku, oświadczył, że ostatnie wydarzenia skwalifikowały władze wojskowe, jak i opinia publiczna w Wiedniu, jako czyny polityczne i skutkiem tego wystąpiły z represyami, zarządzając militaryzacyę i powołanie tych 11 towarzyszy do wojska. Dalej oświadczył, że sam brak chleba nie mógł być powodem zatrzymania pracy, **bo były przecież inne środki żywności (??!).**

Taki sam stan jest na zachodnich kolejach, a mimo tego, tam praca odbywa się o wiele intensywniej. P. minister jest przeciwny militaryzacyi,, prosił o zachowanie spokoju i o normalny tok pracy, a on po porozumieniu z p. namiestnikiem

starać się będzie o jak najszybsze zniesienie militaryzacyi

i uwolnienie tych 11 towarzyszy z wojska.

W toku dyskusyi tow. Duma powołał się na obecnego p. dyrektora Stelzera, że ostatnie wstrzymanie się od pracy nie było czynem politycznym bolszewizmem, a tylko zupełnem wyczerpaniem sił z powodu

braku nietylko chleba, ale i wszystkich środków żywności

od dłuższego już czasu.

Powołanie się p. ministra na kolejarzy zachodnich prowincyi, gdzie także są braki aprowizacyjne, nie jest miarodajnem, bo na wyjątkowe położenie kolejarzy, zwłaszcza materyalnie źle sytuowanego niższego personalu w Galicyi, a szczególnie we Lwowie, wpłynęło ogólne zniszczenie kraju i kilkakrotna ewakuacya. Zniszczenie urządzeń domowych, ubrań i bielizny przez nieprzyjaciela, spowodowało, że podczas gdy kolejarze zachodnich prowincyi wszystkie dochody swoje zużywali tylko na środki spożywcze (10 tysięcy z nich siedzi w Galicyi i na Południu na podwójnych dyetach), to kolejarze w Galicyi prócz środków spożywczych musieli jeszcze urządzenia domowe, ubrania i bieliznę dla siebie i rodzin kupować ze swych poborów.

Dalej prosił tow. Duma, aby p. minister, gdy będzie wracał z Czerniowiec z powrotem przez Lwów, przyjął szczegółowy **memoryał,** który mu deptuacya wręczy. P. minister przyrzekł wszystko załatwić prosząc o zachowanie spokoju i nie robienia trudności Zarządowi kolejowemu.

Jak starostwo bocheńskie dzieli odzież pomiędzy biednych?

Z Bochni otrzymujemy następującą korespondencyę:

Dnia 14 b. m. na ulicach Bochni ogromny ruch. Setki kobiet ze sfer najbiedniejszych, jak: górniczki, kolejarki, wyrobnice i i. biegną z nerwowym pośpiechem do starostwa, do Rady powiatowej, magistratu i naodwrót, a wszystkie tak podniecone, że z wielkim trudem można się dowiedzieć, o co chodzi. Sprawa przedstawia się następująco:

Przed trzema tygodniami przysłano z namiestnictwa do bocheńskiego starostwa dwa pełne wagony odzieży (gotowe ubrania, bielizna męska i damska, peleryny, okrycia, kostyumy, bielizna dziecięca i t. d. i t. d.) z przeznaczeniem rozdzielenia, względnie rozsprzedania tych towarów po bardzo niskiej cenie, zdaje się za zwrotem kosztów transportu pomiędzy ewakuowanych. Czy ewakuowanych już niema, czy ich nie zawiadomiono, nie wiemy, ale przy podziale wspomnianych towarów zamiast biednych, znaleźli się panowie i panie w znacznej części protegowani koncepisty Namiestnictwa p. T...., któremu starosta oddał zarząd nad tym drogocennym towarem.

P. T.... umieścił nadeszły towar w magazynach „Jutrzenki" przy kolei. Już przez dwa tygodnie znikały z tych magazynów paczki z ubraniami i bielizną, znikały pojedyncze części ubrań, jak: kostyumy, szale i t. p., a dnia 13 i 14 maja dokonano reszty. Zwołano urzędników ze starostwa, sądu, podatku, znajome i krewne p. T.... i podzielono pomiędzy nich towar. W jaki sposób dzielono, podajemy przykład poniżej na jednym z urzędników, posiadającym dwoje dzieci, t. j. 8-letniego synka i 10-letnią dziewczynkę.

Urzędnik ten otrzymał: 2 peleryny, 2 chustki do okrycia, 3 kostyumy damskie, 1 ubranie dla chłopca, 1 ubranie dla dziewczynki, 4 koszulki dla niemowląt, 3 pary majtek damskich, 3 pary majtek dla chłopca, 3 pary majtek dla dziewczynki, 10 p. pończoch, 3 fartuchy. Taką ilość brali i panowie bezdzietni, majętne panie, a nawet kawalerowie. Jedna nauczycielka otrzymała między innymi 18 par majtek, taką ilość koszul i majtek (mówią, że damskich) otrzymał też jeden kawaler. Nadto żona jednego leśniczego wywiozła całą furę ubrań, a jeden z akademików, podobno kolega p. T...., wywiózł 3 paczki ubrań do Ostrowa. Tak więc rządzi tutejsze starostwo obcym publicznym skarbem. Czy starostwo w Bochni nie wie, że setki dzieci chodzi w Bochni bez koszul; czy starostwo nie wie, ile osób w Bochni nie wychodzi z domu, bo nie ma co wdziać? Jeżeli starostwo nie zna stosunków ludności, niechaj zapyta się ludzi znających je, niech powoła do życia jakiś komitet, a nie oddaje tak ważnej sprawy gołowąsowi nie znającemu ani ludzi ani biedy, żeby rozdawał chustki wiejskie damom, chodzącym w jedwabiach, a damską bieliznę kawalerom.

Celem uspokojenia wzburzonej ludności upraszamy c. k. Namiestnictwo o prędkie wkroczenie w tę sprawę, a nadto donosimy, że wiele z tych rzeczy znalazło się już w handlu.

Zgromadzenie kolejarzy w Krakowie.

Zgromadzeni w dniu 12 maja b. r. w lokalu organizacyi robotnicy warsztatowi i ogrzewalni c. k. **kolei północnej, po długich obradach uchwalili następującą rezolucyę:**

1. Ze względu na to, że grupa gospodarcza dyrekcyi krakowskiej nie dostarczyła nam dotychczas należącej dla Inspektoratu racyi mąki (dziennie 2.200 kg.), a wobec tego personal pozostaje **nadal bez potrzebnej pełnej racyi chleba i mąki,** żądają obecni celem zagwarantowania nam chleba i mąki, aby Państwowy urząd żywnościowy zezwolił na to, by Inspektorat krakowski c. k. kolei północnej miał prawo sam pobierać sobie bezpośrednio z transportów ukraińskich produkta młynarskie, lub zboże na chleb.

Zarząd kolejowy powinien poczynić jak najenergiczniejsze kroki u odnośnych władz celem dozwolenia wywozu bydła, trzody, tłuszczów i nabiału z **Królestwa Polskiego,** gdyż w Galicyi nabyć tego nie można.

2. Urzeczywistnienie żądań co do **udzielenia jednorazowej pomocy pieniężnej** przyjmuje personal zebrany z zadowoleniem do wiadomości, oraz **dziękuje posłom socyalno-demokratycznym** jakoteż zarządowi Inspektoratu kolei północnej, oraz byłemu zarządowi grupy miejscowej za energiczne zajęcie się dotyczącą akcyą.

3. Celem uregulowania nizkich płac personalu warsztatowego wybierają obecnie komisyę, która wraz z mężami zaufania ma opracować potrzebny materyał i przedłożyć ten centralnej organizacyi oraz istniejącej komisyi centralnej dla spraw robotników warsztatowych.

Rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie i wybrano następujących mężów zaufania do wypracowania memoryału co do regulacyi płac: Jenczko M., I. Kupczyk, L. Felger, W. Wiciński, A. Goldberg, L. Locho.

STANISŁAW STWORA.

Żeby tak można...

Żeby tak można cisnąć błyskawicą,
cisnąć i trafić w samo serce świata
i zgasić słońca i gwiazdy co świecą,
jako że temu pisana zatrata,
co bratu każe godzić w piersi... brata!

Potem módz znowu przez świat gromem cisnąć
ogniem rozświetlić mrok, co w noc ucieka.
Żeby ta mogła stu słońcami błysnąć
nad szczęściem ludzkiem, co zbłąkane czeka,
gdy człowiek uzna w człowieku... CZŁOWIEKA!

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

DANAIDY.

Wszyscy kwatermistrze już byli gotowi przed wartą główną: sierżanci, szefowie przy sekcyach sierżanci młodsi, kaprale i starsi żołnierze z karabinami — służbowo. Wogóle jechało po jednym oficerze, ośmiu podoficerów na batalion, tak samo jeden oficer, ośmiu podoficerów z komendy pułku.

Dużo chodzenia, meldowania się na górze u kapitana, dużo czekania, ziewania i bezmyślnego patrzenia na wielkie bloki koszar.

Zresztą wychodzimy teraz z. Ostrowia — cóż więc nas już Ostrów obchodzi!

Wozy się wyciągnęły długim sznurem koło kordegardy, konie wierzchowe pod krzakami bzu dzwonią wędzidłem, rozstawione w dużą gwiazdę.

Przyjdziemy tu jeszcze? — nie przyjdziemy?...

Dobrze było — źle było, żałujesz — nie żałujesz, — wszystko jedno.

Nie można się skarżyć. Z Wielkanocnych nowin radosnych otrząśnięto nas raz dwa. Zresztą z nami nie robi się ceremonii, my już tak „zwyczajni" wszystkiego. Tyle razy już nam różni posłowie w cywilu i różne czynniki umundurowane Polskę przywoziły — do Kielc, do Kęt, nad Nidę z laurami od uproszonego Narodu, pod Lublin, na Wołyń, do Maniewicz, do Baranowicz, do Pułtuska... Więc, że teraz wyjeżdżamy zimę tu przebywszy, a wiosny nie doczekawszy, nikt nie żałuje.

Nareszcie kończą się ostatnie targi o relutum, ostatnie wołania do kancelaryi pułkowej, że „w takim razie dajcie to do rozkazu, bo inaczej nie zaliczą!"

Czemuż mnie tu ludność nie żegna — stęka ktoryś kapral z gębą usianą pryszczami, gramoląc się na wóz — ludność mnie witała, niechże mnie ludność żegna...

Wszyscy kwatermistrze już „załadowani". Ruszamy. Szosa między koszarami, które oblewa teraz kwietniowe słońce, koło placu naszych kolumn szturmowych, obok letniej rezydencyi rosyjskiego kasyna oficerskiego, upstrzonej falbankami sztukateryi — w głęboki las.

Widzisz, jak te rosyany miały dobrze — rzekł mój przyjaciel Pituś. Jechał obok mnie na koniu. — Oglądałeś to letnie kasyno?

Oglądałem. Wspaniałe!

Wspaniałe. Sala teatralna, ganeczki, pokoiki,

sztukaturki, wiszący pnącz, piwnice na szampan, kuchnie ogromne. Pomyśl, jak się tu czuł taki moskal! Ludność żyła dostatnio z łaski jego pułków, on sam przedstawiał ci tu siłę i oręż olbrzymiego państwa. Ćwicząc się na naszej skórze, patrzył pobłażliwie, jak w chwilach odpoczynku jego sołdat olśniewa słowem obcej potęgi nasze bezbronne chaty... On zaś, oficer, sprowadzał sobie tu do letniego kasyna po manewrach nasze kobiety i bawił się niemi.

Wzruszyłem ramionami: — Były to jakieś kobiety z półświatka.

Wszystko jedno — nie chce mi darować Pituś. — Byłeś w obcym kraju jako zwycięzca?! Wyćwiczywszy się na jego skórze, bawiłeś się po mustrze jego kobietami?! Temu oficerowi rosyjskiemu nasz półświatek i nasz cały świat za jedno był, bo ten, jak tamten nie miał w jego oczach żadnego znaczenia.

Między dwiema ścianami wysokich sosen, sunący wyżłobioną drogą po miałkim piachu, wydał mi się nagle nasz orszak małym, zgubionym i cichym. Niebo też zaciemniało się. Wypłynęły krzywe kosmate chmury. Matowa jasność słońca cięła skosem prosto w oczy.

Słychać było wyraźnie utyskliwy zgrzyt nienasmarowanych osi.

Nie dorobiliśmy się — podjął znów Pituś.

Nic przyjemniejszego, jak chrzęst siodła, wymiana papierosów i przyjacielskie gadanie w czasie marszu.

Tak jest — odpowiedziałem — myślisz o tych kołach, że nie nasmarowane.

A myślę. Niema smarów w pułku! — wybuchnął Pituś. — Ile ja już kart służbowych posłałem!

Myśmy też pisali — odpowiedziałem zgryźliwie.

Wszystko sobie człowiek przepowie, całą swą dolę i niedolę na to, by znów wrócił skąd wyszedł, słuchając syku piasków i chrzęstu siodła. Przeżuwaliśmy w myśli te smary.

Kiedy nic niema w pułku! — żachnął się jeszcze Pituś.

Można było samemu kupić — rzekłem to, co mi powiedziano w komendzie pułku, gdym tam był o smary — można było kupić z oszczędności za nawóz...

Tak? A konie bez słomy trzymać na betonowej podłodze!? Dużo wam pułk dawał słomy? Trocin na dwa źrebaki...

Masz racyę — zgodziłem się po namyśle. — Nie można powiedzieć, żebyśmy zrobili majątek.

Majątek?! — Pitusiowi aż oczy zaokrągliły się z oburzenia. — Majątek? Jedziemy, jak jechaliśmy trzy lata temu na Kielce, jak pięćdziesiąt lat temu na Miechów, jak trzysta i coś lat temu pod Cecorę... Popatrzże się: na podwodach, na gnojnicach .. To jest, mój kochany, nasza technika wojenna, nasza nowożytna wyżyna, nasze tanki współczesne, nasz luks bojowy!...

Wskazał wozy wypakowane żołnierzami.

Pchało się to przez grzązki piach i wielkie opuszczenie lasu, rzeczywiście, jakbyśmy z biedy ostatniej przenosili się do najostatniejszej! Ileż beznadziejnego uporu w zawoistych piastach tych wozów, jakie krnąbrne podrygi spodniarki... Jakże trzęsący dreszcz półkoszków i podkulek, wygładzonych na kość zwietrzałą... Ileż wytrwałej serdeczności w głosie zgrzytającego sierdzenia...

Troska skrzypi w popękanym piszczelu wyschłych szprych, piach suchym przeciekiem oblizuje dzwona kół — białą niepamięcią się zczesał z żelaznej rafy — raz, drugi, trzeci. A za każdym razem, gdy koło się obróci, zakwita w sercu płocha poniżająca wdzięczność, że nich, że nic się jeszcze nie złamało... Dyszel, żłobiony czarną blizną rozpęklin wysterczy z końskich łbów i bodzie, bodzie wciąż jednaką przyszłość — nad białą żerdzią bukowych literek unoszą się wybałuszone gęby naszych podoficerów.

Tłuczemy się o siodła nic nie mówiąc, bo wózki wzięły truchta, a nic nieznośniejszego jak kłusowanie z kołami. (C. d. n.).

NADESŁANE.

Ekspozytura Galicyjskiego Krajowego Zakładu Odzieżowego w Krakowie komunikuje niniejszem, że z dniem 6 maja b. r. **przeniosła swe biura z Rynku l. 30 na ul. Radziwiłłowską l. 8** i że we wszystkich sprawach, dotyczących okręgu Izby Handlowej i Przemysłowej krakowskiej (t. j. 29 powiatów) należy zwracać się do biura Ekspozytury pod wyżej podanym adresem.

Z miasta i z kraju.

Mąka na tydzień bieżący. Sklepy miejskie (z wyjątkiem rejonowych) będą wydawały w bieżącym tygodniu począwszy od środy, 15 b. m. analogicznie jak w tygodniu ubiegłym, t. zn. tylko tym konsumentom, którzy posiadają bony.

Wszyscy konsumenci, zaopatrzeni w białe legitymacye na mąkę, otrzymają w bieżącym tygodniu fasolę w cenie po 4 K za 1 kg i 25 dkg na osobę za złożeniem 5 odcinków karty kontrolnej chlebowej. Należytość za fasolę może być płacona innymi bonami, jak np. bonami na chleb, jaja i t. d.

Zniżki. Rozporządzeniem c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie zakazano wydawać zniżek kolejowych osobom cywilnym i takie zawiadomienie otrzymały komisaryaty obwodowe magistratu krakowskiego, które potwierdzają na podaniu ubóstwo lub niezamożność. Ponieważ zarządzenie to dyrekcyi kolejowej krakowskiej jest b e z p r a w n e, zapytujemy publicznie, co ma znaczyć podobne zarządzenie, które zmienia przepisy kolejowe, odnośnie do okręgu krakowskiego. — O podobnem zarządzeniu w innej dyrekcyi nic nam nie wiadomo. Że to zarządzenie jest bezprawnem, dowód w tem, że **nie podano go do wiadomości publicznej,** tylko wstydliwie zawiadomiono odnośne władze, aby nie podpisywały podań o zniżkę.

Pobory inwalidów legionowych. Ministerstwo obrony krajowej przyznało pensyę inwalidzką dla 302 inwalidów legionowych obywateli Królestwa Polskiego, superarbitrowanych w Lublinie w 1917. Wykaz tych inwalidów znajduje się w Departamencie opieki (Kraków, ul. Gołębia 20).

Centr. Wydział wykonawczy Ligi Niezawisłości Polski powołał do życia sekcyę czesko-polską, której zadaniem będzie informować społeczeństwo polskie o dążeniach narodu czeskiego i naodwrót zapoznać społeczeństwo czeskie z prądami politycznymi w narodzie polskim.

W Psarach odbyło się w niedzielę 12 b. m. zebranie górników, które miało na celu omówienie dzisiejszej sytuacyi. Po dłuższem przemówieniu tow. Jasińskiego z Krakowa, wywiązała się dyskusya, w której zebrani górnicy wyrażali swoje oburzenie na brak środków żywności, ubrania, lichwę i szwindle gminne, oraz na szykany ze strony zarządu kopalni wobec reklamowanych górników. Postanowiono zwrócić się do posła tow. Klemensiewicza, ażeby interweniował w sprawie zasądzonych 18 górników, których w dzień pędzi się do roboty, a w nocy zamyka do ciemnicy za to, że z głodu i rozpaczy, na znak protestu przeciw takiemu położeniu, wstrzymali się od pracy. Prześladowania te wzmocnią tylko siłę i ducha organizacyjnego górników.

Z Tarnowa piszą nam: Wznowienie procesu zasądzonego i straconego przez powieszenie prof. Łazarskiego budzi w Tarnowie wielkie zainteresowanie, dlatego, że donosicielami były osobistości, piastujące w mieście poważne stanowiska. Donosiciele będą wezwani jako świadkowie i wtedy ujrzymy w prawdziwem świetle etykę tutejszego życia społecznego.

Ze Stanisławowa piszą nam: Stan aprowizacyi kolejarzy stanisławowskich jest opłakany. Od kilku tygodni zupełny brak chleba i mąki. Jest tu konsum, jeżdżący na przestrzeń, mianowicie rozwozi po stacyach 25 dkg mąki kukurudzianej na osobę, papier, atrament i sznurówki do obuwia. Czy nie szkoda maszyny i personalu do takiego „aprowizowania"?

Z Czarnodunajskiej mizeryi. Z Czarnego Dunajca piszą nam: Od dwóch lat przeszło ustanowiono w Czarnym Dunajcu ze strony Starostwa Nowotarskiego despotyczną komisyę aprowizacyjną. Komisya ta, można, bogata, opływająca w niebywały na dzisiejsze czasy dostatek, istnieje w Cz. Dunajcu może ku własnej chlubie, lecz natomiast z ogromną szkodą dla konsumentów, o których zaspokojenie głodu i nędzy ani myśli, a co dopiero mówić o wystaraniu się w Starostwie o artykuły spożywcze dla konsumentów, wskutek czego między tymi ostatnimi panuje ogromne rozgoryczenie.

W Czarnym Dunajcu mieszka spora rzesza urzędników niższych rang, oficyantów i woźnych, także kilka rodzin ewakuowanych i do 200 osób nieproducentów. Od blizko dwóch miesięcy nie otrzymał Cz. Dunajec chleba, mąki, cukru, fasoli lub grochu i t. d. Wymienieni przymierają głodem wszak żadnego z nich nie stać na korzec żyta, lub jęczmienia, za które płaci się po 400—500 K, ponadto prywatne mlewo w miejscowym młynie zostało przez Starostwo zakazane, więc głód dobija siły ciężko pracujących murzynów.

Na wiele urgensów tak Starostwo jak miejscowa komisya aprowizacyjna są głuche i nieme, a głód czyni u setek osób spustoszenie zdrowia i kieszeni, wobec czego publicznie chcemy zwrócić uwagę miarodajnych czynników na te opłakane stosunki.

Nowe książki. Świeżo ukazała się książka p. t. „Wojsko jako czynnik gospodarczy", której autor ppor. Eile, referent Komisyi Wojskowej dla spraw przemysłu wojennego, przedstawia przy pomocy bardzo obfitego materyału faktycznego i cyfrowego gospodarcze znaczenie udziału przemysłu w zaspakajaniu potrzeb wojska. Autor przemawia za podjęciem przez polski przemysł starań, zmierzających do zapewnienia mu od samego początku udziału w dostawach dla przyszłego wojska polskiego. Autor rozporządza widoczną znajomością przedmiotu, wskutek czego jego nowa książka zasługiwałaby na licznych czytelników.

W artykule pod tytułem „Interwencya posłów socyalistycznych w Wiedniu" opuściliśmy przez nieuwagę nazwisko posła tow. dra Liebermanna, który także brał udział w akcyi interwencyjnej.

Szesnastacy z pola złożyli na fundusz walki kwotę 36 koron.

Repertuar teatru ludowego.

Środa: Księżniczka czardasza.

Czwartek: Po raz pierwszy: Chory z urojenia.

Piątek: Orfeusz w piekle.

Szkoły w ziemi Chełmskiej. W sześciu powiatach Chełmszczyzny, liczących mniej więcej pół miliona ludności, istnieje obecnie 695 szkół ludowych polskich z 798 siłami nauczycielskiemi i 52.000 uczącemi się dziećmi. Jedna szkoła przypada na teren 13 wiorst kwadrat. i 720 mieszkańców. Na 1000 mieszkańców jest 103 uczących się dzieci. Obecna sieć szkolna w Chełmszczyźnie niemal wystarcza dla przeprowadzenia powszechnego nauczanie, gdyż w istniejących dziś szkołach mogłyby znaleść miejsce prawie wszystkie dzieci w wieku szkolnym.

Fałszywe ruble i karbowańce. W Kijowie wykryto organizacyę, puszczającą w kurs kierenki w ogromnej ilości. Kierenki były tak świetnie podrabiane, że nawet bank państwowy uznał je za prawdziwe. Na skutek otrzymanych wiadomości, że fabryka znajduje się w Odesie, wyjechała tam

specyalna komisya śledcza, atoli fałszerze monet dowiedzieli się nietylko którym pociągiem jedzie komisya, lecz nawet którym wagonem... aby przywitać agentów bombami. Dzięki tylko pomocy okupacyjnych władz niemieckich i austro-węgierskich komisya śledcza pozostała przy życiu.

Kijowskie „Poslednija Nowosti“ z dnia 3 maja b. r. donoszą, że w Odesie jest kilkadziesiąt fabryk, wyrabiających „kierenki“ i „ukrainki“, czyli banknoty nowej republiki ukraińskiej.

Wreszcie wykryto w Odesie główną fabrykę, która wyrabiała tygodniowo na milion rubli „kierenek“!

60 procent roli nie obsianej. W Berlinie na zjeździe uczonych niemieckich podsekretarz stanu dr Braun podniósł, iż do 31 lipca Austrya i Niemcy mają otrzymać po 450 tysięcy ton zboża, przestrzegał jednak przed zbyt wielkim optymizmem pod tym względem. Skonstatował, że z powodu rewolucyi i zamieszek zaledwie 40 procent roli zostało na Ukrainie uprawione.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzewski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).